

**Święta Maria Matka
Boża Bogurodzica
współodkupicielka
ma wszystko to
czego my
potrzebujemy**

Łódź, 20.11.2015r.

Święta Maria Matka Boża Bogurodzica współodkupicielka jest tą, która ma w sobie wszystkie te przymioty, które są potrzebne człowiekowi doskonałemu.

W sobie ma doskonałą ufność Bogu, ma wszystkie przymioty dziecięctwa, wszystkie przymioty owoców Ducha Świętego, darów Ducha Świętego, ma wszystko w sobie, całą pokorę, całą ufność, całe „Fiat”. Dlatego Ona jest naszym „Fiat”, którego tak bardzo potrzebujemy. I Ona ma w sobie wszystko, czego my potrzebujemy, tutaj w tej naszej fizycznej naturze [...]

Pamiętajcie, że Święta Maria Matka Boża w nas istnieje przez ufność, ufność która jest naturą dziecięctwa. Ufność nie wynika z naszej woli, ale ufność wynika z porzucenia wszelkich sposobów, wszelkiej umiejętności, całkowicie oddania się Jej naturze. Ona ma w sobie całą naszą umiejętność, całe nasze FIAT, którego tak potrzebujemy.

Tydzień temu mieliśmy bardzo aktywne spotkanie, niezmiernie głęboko aktywne, dlatego że były nie tylko poruszone tematy, ale zagłębienie się głęboko w głąb natury wybaczenia, o którym rozmawialiśmy: o umiłowaniu wybaczenia, o rozkoszowaniu się wybaczeniem, o wdzięczności Bogu, że dał nam serce zdolne pomieścić Boga, który w naszym sercu wybacza, czyli uzdolnił nas do wybaczenia, że jesteśmy zdolni do wybaczenia. **Jesteśmy stworzeni na wzór i podobieństwo Boga i bez wybaczenia nie jesteśmy człowiekiem.** Wybaczając jesteśmy człowiekiem, wybaczenie jest integralną naturą człowieczeństwa, wybaczenie integruje i identyfikuje nas w Bogu z Bogiem, zdolność wybaczenia.

Wybaczenie nie krzywdzi nikogo, jest to czyn sprawiedliwy. Wybaczając nie krzywdzimy siebie i nie krzywdzimy tego, któremu jest wybaczone. Więc możemy zastanowić się dlaczego ludzie, często, spotykani przez was, bo wy tego zapewne już nie czynicie, bo mając tą świadomość pokonujecie w sobie właśnie ten opór, czy pokonaliście w sobie ten opór, że wybaczenie nie krzywdzi człowieka, bo wybaczenie krzywdzi tylko złego ducha. Zły duch nie chce wybaczenia, bo wybaczenie pochodzi od samego żywego Boga.

Człowiek nie może wybaczyć, ponieważ nie ma takiej zdolności, to jest przymiot Boży. I dlatego wybaczając następuje w nas naprawdę otwarcie serca do obecności Boga. I to jest wdzięczność. Wdzięczność otwiera w nas tak ogromną przestrzeń Boga, że gdy wdzięczność w nas naprawdę istnieje, to Jego natura, Jego obecność w nas czyni niebotyczną przestrzenią nasze serce. Nie ma granic, nie ma horyzontu, jest jedna wielka obecność Boga, która nie ma granic, gdziekolwiek się nie poruszamy, gdziekolwiek zmierzamy, tam jest Bóg, a my istniejemy w Bogu, bo człowiek został stworzony na wzór i podobieństwo Boga.

Jak jest powiedziane: Bóg jest wszystkim, Bóg istnieje we wszystkim, jest pełnią, jest światłością, jest prawdą, jest miłosierdziem. Człowiek został stworzony na wzór i podobieństwo Boga, więc człowiek stworzony przez Boga ma w sobie całą naturę Bożą, bo jest stworzony na wzór i podobieństwo Boga, nie podobny tylko do Boga, ale na wzór i podobieństwo Boga, odbiciem. **Bóg odbił swoją naturę w człowieku, więc w człowieku istnieje ta natura. Tak jak Bóg ma wolę, tak człowiek ma wolę. Żadne stworzenie istniejące we wszechświecie nie ma woli, bo nie zostało stworzone na wzór i podobieństwo Boga, tylko Bóg je stworzył wedle zamysłu swojego, a człowieka stworzył wedle własnego obrazu.**

Dlatego wola człowieka w raju była współistotna Bogu, współistniała z Bogiem, wola człowieka była mocą, która była zjednoczona z mocą Bożą i stamtąd ta moc współistniała i współdziałała.

Gdy człowiek zgrzeszył, wola człowieka nie przestała być mocą. Ona w dalszym ciągu jest mocą, tylko że mocą, która się przeciwstawia Bogu, która nie chce Bogu służyć. I dlatego, gdy chcemy wolą swoją zmierzać ku Bogu, to idziemy tam, gdzie poszli faryzeusze. Faryzeusze wolą swoją ustanawiali ogromną ilość zakazów, ogromną ilość nakazów, jakieś inne drogi, jakieś inne prawa, które wydawało im się, że są prawami Bożymi.

Ale Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Marka rozdział 7 pisze w taki sposób: *ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode mnie, dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane, bo od nich samych pochodzą, skrzętnie i chytrze usuwają moje prawo* (skrzętnie i chytrze, czyli pod pozorem dobra) *i swoją tradycję zachowują*. Czyli dążą do tradycji, czyli do woli, która wydaje im się bliższa niż sam Bóg. Ale przecież, gdyby żyli sercem oddanym Bogu, to przecież sercu jest bliższy Bóg. Wola oddaliła się daleko od Boga.

I proszę zauważyć, wola w dalszym ciągu jest mocą, nie została pozbawiona mocy, w dalszym ciągu ma moc. I dlatego człowiekowi jest niezmiernie ciężko wrócić do Boga, a właściwie jest to niemożliwe, jak to powiedział Jezus Chrystus do św. Piotra, gdy człowiek chce się zbawić, niemożliwe jest dla człowieka, aby wrócił swoją wolą do Boga, bo dla człowieka jest to niemożliwe.

I dlatego w Ewangelii wg św. Mateusza rozdział 7 Jezus Chrystus mówi - że *droga do zatracenia jest szeroka, idzie nią ogromna ilość ludzi, a droga do zbawienia jest niezmiernie wąska, ale wybiera ją bardzo niewielu ludzi*. I tym człowiekiem, który jej nie wybiera jest także św. Piotr. Dlaczego tak mówię? Bo on w owym czasie mówi: *to któż może się zbawić, jak tej drogi nie wybiera? Zadaje to pytanie: więc jak ja, który jestem Żydem, który został nauczony, żeby tego nie robić, tego nie robić, tego nie jeść, tyle kroków chodzić albo nie chodzić i tak dalej i tak dalej, jeśli te czynności są niepotrzebne, to jak ja się zbawię? To dla człowieka jest to niemożliwe*. A Jezus Chrystus mówi: **bo dla człowieka jest to niemożliwe, to Bóg zbawia. Dopiero ukazuje, że człowiek musi porzuci swoją wolną wolę.**

W jaki sposób porzucamy wolną wolę? Proszę zauważyć, powiem tutaj tak bardzo prosto obraz. Dziecko, które jest małe, ono ma przymioty dzieciństwa - jest nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, uległym i ufnym. Czy widzicie tam jakąś wolę? Nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, uległym i ufnym. **Czy jakaś tam wola jest? - Nie ma tam woli, nie ma tam w ogóle woli, ono ma tylko dzieciństwo, ono ma tylko wszystko to, co jest sprzeczne z wolą: jest nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, uległym i ufnym.** Wola czyni wszystko to, żeby być silnym, mocnym, radzić sobie ze wszystkim i żeby nie być uległym i niczemu nie ufać, tylko temu co się samemu robi albo się samemu pozna. Wola właśnie tak działa.

I proszę zauważyć, następna sytuacja. Im dziecko jest mniejsze, to tym więcej w dziecku jest ufności. Właściwie, gdy jest malutkim dzieckiem, noworodkiem, to jest sama ufność. I gdy zaczyna powoli dorastać, ta ufność w nim w dalszym ciągu istnieje, ta ufność ściśle i mocno łączy dziecko z rodzicem. Dziecko się staje coraz większe, zaczyna uświadamiać sobie swoją tożsamość – kim jest, zaczyna uświadamiać sobie, mieć własne potrzeby, konstruować to co jest mu potrzebne, zaczyna sprzeczać się z matką, nie tylko sprzeczać, ale zaczyna badać matkę ile może, kiedy matka mu zabroni, zaczyna badać. I w ten sposób zaczyna uczyć się wykorzystywania i angażowania swojej woli, która jest w dalszym ciągu we władzy matki, ale to dziecko uczy się nią kierować.

Proszę zauważyć, im bardziej dziecko dorasta, to tym silniej wola w nim dominuje i tym mniej dominuje w nim i istnieje w nim ufność. **Ufność i wola są sobie przeciwne, ponieważ gdy nie ma woli, jest ufność. Natomiast gdy pojawia się wola, ufność jest eliminowana, bo człowiek nie ufa niczemu, czego nie sprawdzi. Musi sprawdzić i sam musi poznać.** Czyli mówi w ten sposób: dziecko idzie do miejsca, do którego idzie ojciec i nie dziwi się niczemu, ponieważ cieszy się, że ojciec go prowadzi tam, gdzie jest dobrze, czyli nie musi znać drogi, wystarczy, że ma ojca, który zna drogę; a gdy człowiek dorasta, to już nie ufa ojcu, chce, aby ojciec mu powiedział co tam takiego jest, gdzie mnie prowadzisz, a powiedz mi najpierw co to jest, czy mi się to będzie podobało. A ojciec mówi tak: to nie ufasz mi? Dlaczego mnie sprawdzasz? Dlaczego ty chcesz wiedzieć najpierw? **Czy przestajesz mi ufać? Dlaczego zaczynasz bardziej ufać swojemu umysłowi?** (ufać, czyli kierować się swoją wolą).

Dlaczego zaczynasz chcieć najpierw wiedzieć, a później iść? Gdy byłeś dzieckiem, nie czyniłeś tak, chodziłeś jak dziecko, rozumiałeś jak dziecko, widziałeś jasno twarzą w twarz, a gdy dorastasz, porzuciłeś wszystko co dziecięce, stałeś się dorosłym mężem, zacząłeś widzieć wszystko jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie, wola ci to wszystko przysłoniła. Czyli przysłoniły ci to twoje potrzeby, twoje potrzeby cielesne. **Twoje potrzeby cielesne przysłoniły tobie prawdę twojego ducha.**

Więc tutaj zauważamy tą sytuację, że im bardziej w nas wzrasta wola, czyli to stanowienie samemu o sobie, tym bardziej się ufność Bogu, czyli zewnętrznej sile, ogranicza albo całkowicie znika. I św. Paweł w jaki sposób przywraca ufność? Przecież mówi: **mówcie, że jesteście słabi, bardzo słabi, a mocą w was będzie Bóg, moc w słabości się doskonali.** Mówi: dążcie do poddawania się Chrystusowi, czyli inaczej, niech On w was rządzi, a i ufajcie Jemu, bo On rządzi w was dobrze. Więc mówi: nie słuchajcie woli swojej, która was tu przyprowadziła i Adama i Ewę od Boga odłączyła, bo stracili ufność, stracili ufność Bogu, przestali ufać Bogu, sami chcieli to wszystko naprawić, zdobyć.

I proszę zauważyć tutaj **Święta Maria Matka Boża Bogurodzica współodkupicielka jest tą, która ma w sobie wszystkie te przymioty, które są potrzebne człowiekowi doskonałemu.** Czyli ma w sobie całe Fiat. Fiat po hebrajsku oznacza w tłumaczeniu na polski „Oto ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie wg słowa Twojego”, czyli ufam Tobie z całej mocy, czyn we mnie, bo cokolwiek czynisz, jest dla mnie dobre. Czyli to jest ufność. Nie mówi ufność, tylko mówi: „Oto ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa Twojego”, ale to mówi ufność.

To tak jak w liście św. Pawła do Koryntian rozdział 13 w Hymnie do miłości: *gdybyś miał tak wielką wiarę, żebyś góry przenosił, a miłości byś nie miał, jesteś nikim.* I tutaj kto mówi te słowa? Można powiedzieć, że mówi św. Paweł, ale mówi te słowa nadzieja, to ona mówi: *gdybyś miał wielką wiarę, a miłości byś nie miał, niczym jesteś.* Na końcu św. Paweł mówi: *wiara, nadzieja i miłość.*

W tym liście nie słyszymy o nadziei, dopiero o nadziei mówi na samym końcu. Ale to nadzieja mówi, w tym „Hymnie do miłości” jest głównie istniejąca wiara i miłość, ale mówi nadzieja, ona jest tam obecna, ona jest tam obecna we wszystkim, nadzieja obecna we wszystkim, mimo że św. Paweł nie mówi o nadziei w tym „Hymnie do miłości”, to nadzieja mówi tutaj cały czas, a na końcu ją wyraża słownie: „a w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość”. Dlatego mówi o nadziei: a w nadziei jesteśmy już zbawieni, bo nadzieja to ta, która wynika z ufności Bogu, ponieważ całkowicie jest oddana Jego porządkowi, a On porządkiem Swoim kształtuje w nas całość nas.

I proszę zauważyć, też o woli Święta Maria Matka Boża mówi do świątobliwej Marii z Agredy takie słowa: *a wola jest potęgą i mocą, siłą, ogromną siłą i władzą i to ona nie pozwala Bogu istnieć w człowieku, to ona zagradza drogę miłosierdziu*. Więc można by było powiedzieć to w taki sposób bardzo prosty, że **musimy woleć wyeliminować. Jeśli będziemy zastanawiali się jak woleć wyeliminować, to jedynie dochodzimy do takiego prostego zrozumienia, o którym mówi Jezus Chrystus: *gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego. Dzieci są to takie istoty, które nie mają woli tylko mają ufność***. Ufają swoim rodzicom z całej siły, nie zabiegają o to, co będą jeść, co będą pić, w co będą się ubierać. One całkowicie ufają rodzicom, a rodzice im to wszystko dają: i jedzenie, i picie, i to w co się będą ubierać. Dzieci małe tak robią, one nie zabiegają o to, co będą jeść i pić.

Tak jak powiedziała kiedyś pani Janda w wywiadzie do swojego syna: powiedz jakie chcesz majtki, bo mogę to sprawić i będziesz miał takie, jakie chcesz. Śmieszna sytuacja, ale tutaj ona przedstawia w ten sposób: zobacz, chcesz takie majtki, będziesz miał takie, ja mogę to sprawić, tylko powiedz jakie chcesz, czy w ogóle chcesz. To takie śmieszne było, ale tak przedstawiła to, ukazała że rodzic powinien być dla dziecka wszystkim, ale dla dziecka bardzo często nie jest wszystkim.

Ale jeśli chodzi o Boga, to Bóg musi być dla człowieka wszystkim. Dla małego dziecka, które ma roczek, czy nawet jest mniejsze, czy nawet trochę większe, rodzic jest dla tego dziecka wszystkim. I to dziecko nie zastanawia się co będzie jeść, co będzie pić, w co będzie się ubierać, ono po prostu wie, że jeśli jest z mamą, to mama mu da to wszystko: i jedzenie i picie i ubranie i wszystko co jest mu potrzebne do życia. I ono o to nie zabiega, o to zabiega ojciec.

W Ewangelii św. Mateusza jest to napisane: *nie martwcie się o to, co będziecie pić, co będziecie jeść i w co będziecie się ubierać, wierzcie w Boga z całej mocy, On wie, że tego potrzebujecie i wam to da*. Czyż nie są to takie same słowa jak te, które zostały wypowiedziane, że dzieci małe właśnie tak postępują, nie trzeba im tego mówić, dzieci tak postępują. Czyli odnosi się w tych słowach, nie mówiąc *bądźcie dziećmi*, ale mówi o zachowaniu, *zachowujcie się jak dzieci*. Nie mówiąc tego widzimy, że tylko dzieci się tak zachowują. **Dzieci nie muszą ufać swojej zaradności, tylko dzieci ufają ojcu i matce,**

mamie ufają, a mama daje dziecku wszystko, co mu potrzeba. Nie zastanawiają się czy będą mieli co zjeść, co wypić i w co się ubrać.

Więc Jezus Chrystus mówi właśnie: *nie martwcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać. Mówi o dziecięctwie. Nie używa słów takich w tej akurat Ewangelii, ale o nim mówi, bo mówi o przymiotach.* Gdy przyjrzymy się kto ma takie przymioty w życiu, to tylko dzieci. Tylko dzieci mają taką beztroskę, żyją beztrosko, a jednocześnie ciekawa sytuacja, jednocześnie wszystko mają. Żyją beztrosko i wszystko mają, ufają ojcu i matce tak bardzo, że wiedzą całkowicie, że mogą spać spokojnie, nie muszą o niczym myśleć i wszystko będzie dobrze. Mama ich rano obudzi, nakarmi i powie: posiedź sobie tutaj i pobaw się, a ja ci zrobię obiad. Po obiedzie, ja ci tutaj nosek wytrę, na nocniczek sobie usiądziesz, zrobisz siusiu, a później pójdziemy na spacer, a jak przyjdiesz to ja cię położę spać. A jak sobie pośpisz, to ja będę, a on wie, że będzie spał spokojnie, bo mama jest tuż obok.

I to jest beztroska taka ogromna, a jednocześnie dorosła osoba, która jest dzieckiem, ma przymioty dziecka, jest jednocześnie istotą odpowiedzialną. Czyli inaczej można powiedzieć to w taki sposób, że **natura Boża łączy w sobie przeciwne natury ziemskie, które na ziemi nie mogą być połączone, a w niebie są połączone na stałe i nie mogą nie być połączone: beztroskę i odpowiedzialność.**

W niebie beztroska i odpowiedzialność są razem połączone tak ściśle, że bez siebie istnieć nie mogą. A na ziemi beztroska i odpowiedzialność są kompletnie sprzecznymi sprawami, nie można być jednocześnie beztroskim i odpowiedzialnym. A w niebie nie ma beztroski bez odpowiedzialności i nie ma odpowiedzialności bez beztroski. One są razem tak zjednoczone, że żeby być zjednoczonym z Bogiem to trzeba być beztroskim, a żeby być odpowiedzialnym to trzeba być beztroskim, bo On pokłada w człowieku całą swoją naturę i jesteśmy odpowiedzialni jak Bóg za stworzenie, bo On daje nam swoje poznanie. I wtedy rozumiemy miłosierdzie.

Miłosierdzie to odpowiedzialność za człowieka, wybaczenie to odpowiedzialność, bo bez wybaczenia człowiek nie może wzrastać. Więc wybacząc dbamy o to, aby on był zdolny wznosić się ku doskonałości.

Proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację, w czasie kiedy Jezus Chrystus przez 3 i pół roku nauczał uczniów, to św. Jan był Jego, można powiedzieć, najbardziej ulubionym uczniem. A św. Jan tą naturę Chrystusową w sobie tak dostrzegał mocno i w taki sposób, że wstyd mu było, albo nie ważył się, nie uważał za stosowne używania swojego imienia w czasie, kiedy pisał o Jezusie Chrystusie, uważał że to jest po prostu kompletna pomyłka, że niegodne jego imię jest w połączeniu z Jezusem Chrystusem. Więc mówi w ten sposób: szedł za św. Piotrem i za Jezusem Chrystusem, idą i św. Piotr się pyta Jezusa Chrystusa „a co będzie z tym, który idzie z tyłu”, a tą Ewangelię pisze św. Jan, więc nie używa tam swojego imienia, tylko mówi „a co będzie z tym, który idzie z tyłu”. A Jezus Chrystus mówi tak: *jeśli będę chciał, aby pozostał do czasu, aż przyjdę, to co wam do tego.* I rozeszła się wieść, że ten który idzie z tyłu nie umrze. Ale Jezus Chrystus powiedział, że nie, że nie umrze, tylko że „jeśli będę chciał, aby

pozostał do czasu, aż przyjdę, to cóż wam do tego”. Czyli nie rozumieli tej przestrzeni, tak jak nie rozumieli też, że Mesjasz nie umrze, ale odkupi i umrze na krzyżu. Dla nich śmierć na krzyżu była całkowitym końcem wszystkiego. Ale Mesjasz umarł na krzyżu, bo odkupił grzechy wszystkich ludzi, ale miał w sobie życie i dlatego nie umarł. Oni nie zaufali temu co Chrystus wcześniej mówił, że śmierć ciała nie jest śmiercią człowieka.

Jeśli człowiek żyje w Bogu, to ma w sobie życie i śmierć ciała nie jest śmiercią człowieka, bo człowiek żyjący w Bogu, gdy nie żyje w ciele, nie jest śmiertelny, to ciało jest śmiertelne. Ono tak jak łupinka, tak można to określić, tak jak łupinka, ona musi przejść ten proces pęknięcia i odrzucenia zewnętrznego, ziarno musi przejść przez proces odrzucenia zewnętrznej powłoki, aby mogło drzewo wyrosnąć. Proszę zauważyć wszystko co istnieje we wszechświecie na ziemi ma ten sam proces zrodzenia. Mówi o tym Św. Paweł, że jeśli nie obumrze ziarno, nie da życia. Wszystko podlega temu samemu procesowi, czy to duże czy to małe czy to średnie, czy to drzewo, czy to człowiek, czy to inne stworzenie, podlega temu samemu procesowi rodzenia i przemieniania jak ziarno. Dlatego św. Paweł porównuje do ziarna człowieka, ponieważ wszystko podlega temu procesowi życia.

Dlatego Jezus Chrystus też porównuje życie człowieka do ziarnka gorczycy: *gdybyście mieli tyle wiary co ziarno gorczycy, to byście powiedzieli górze „przesuń się” i ona by się przesunęła.* I można się zastanowić o co tutaj chodzi? *„Wiary jak ziarno gorczycy”* - czy tak dużo wiary, jak ono wielkim jest, czy tak dużo wiary, że ono mimo że najmniejsze, ma tak wielką siłę życia, że wyrasta z niego największa jarzyna, w której się ptaki powietrzne chronią. Czyli w tak małej, maciupieńkiej (bo to jest najmniejsze ziarno, ono ma gdzieś milimetr średnicy), w tak małym ziarenku jest tak wielka wiara, siła życia, tak wielka jedność i tak moc ogromna, że wyrasta z niego największa jarzyna, w której chronią się ptaki powietrzne przed upałem.

I proszę zauważyć, św. Jan jest umiłowany uczniem Jezusa Chrystusa. I Ewangelia św. Jana uznawana jest za najwyższy szczyt poezji, jak to po prostu ta przestrzeń ziemską nazywa - największy szczyt poezji. Czym jest poezja? Wiemy o tym czym jest. W poezji nie pisze się o wszystkim, pisze się tylko te sprawy o tych rzeczach, które są potrzebne tylko po to, aby poezja mogła powstać. Poezją jest wszystko to, co nie jest napisane. A gdy napiszemy to co nie jest napisane, nie jest już to poezją, tylko jest prozą, jest prozą życia. A gdy wyrwiemy z prozy życia pojedyncze wyrazy, te które tam powinny istnieć, to staje się to poezja. **Poezja istnieje dlatego, ponieważ ona powstaje w sercu człowieka, ona powstaje poza literą.** Litera jest fundamentem, który nie jest bezużyteczny wtedy, kiedy poezja odnajduje i ukazuje swoją tajemnicę w naturze wewnętrznej człowieka, ona ukazuje całą budowlę - duchową budowlę. Jeśli w poezji ktoś wpisze, uzupełni wyrazy tak jak on to rozumie, to już nikt inny tego inaczej nie zrozumie, zostanie to tak zrozumiane, jak rozumiał to ten, który to rozumiał. I poezja przestaje być poezją, już jest prozą. Poezja dlatego jest poezją, ponieważ nikt tam tego nie kształtuje wedle własnego spojrzenia, każdy inaczej zobaczy.

Kiedyś był taki film o pewnym człowieku, który miał dużo pieniędzy i chciał zdać maturę mając 40 lat. I oczywiście wszedł do jednego profesora i rzucił 5000, tamtemu 5000 i miał napisać z języka polskiego wypracowanie na temat jakiegoś wiersza. Więc mówi: a co ja będę się wysilał, pojedę do twórcy, bo twórca żyje. Pojechał do twórcy i mówi: proszę pana, pan napisał wiersz, niech pan tutaj napisze mi, co pan w tym wierszu myślał jak pisał. A panie, no dobrze, napiszę panu. I tam mu zapłacił i on napisał mu to. I jak dał profesorowi, to mówi profesor mówi: proszę pana, myśli pan, że autor miał to na myśli, wcale nie, przecież to jest bzdura. I tak oczywiście poezja żyje własnym życiem.

Tak jak pyta się Słowacki Mickiewicza: powiedz mi, co to znaczy to 44, a imię jego czterdzieści cztery. A Mickiewicz mówi tak do Słowackiego: jak pisałem to wiedziałem, a teraz już nie wiem, zapomniałem. Ale najważniejsze jest to, że przypuszczamy co to jest to 44. Kiedyś jadąc samochodem w nocy, to była druga w nocy, jak wracałem skądś i zastanawiałem się, kiedyś prosiłem Ducha Świętego, aby jak będzie chwila czasu, to wtedy żeby mi po prostu powiedział o tym co to jest to 44. Jadę i nagle o godzinie drugiej w nocy mam przemyślenia na temat króla Zygmunta Wazy i uświadamiam sobie, że Zygmunt Waza to jest ten przodek Jana Kazimierza, który wystawił wielką kolumnę Zygmuntovi i napisał na niej, że on nie potrzebuje niczego innego, ani złota, ani spichrzu, bo sam jest potęgą i jest taką mocą i taką mocą i 44 lata panował i 44 królem jest, który panuje. Takie dostałem wieści i tak dalej, to można oczywiście przeczytać, bo tam kilka słów jest przedstawione na stronie [internetowej]. Ale to nie o tym chciałem mówić. Mówiliśmy tutaj o poezji.

Ale tutaj chcę przedstawić właśnie, że św. Jan jest tym umiłowanym uczniem Jezusa Chrystusa i to jest jedyny uczeń, który jest pod krzyżem Jezusa Chrystusa. Jest tam kilka osób, jest święta Maria Magdalena, jest Święta Maria Matka Boża, jest Maria Kleofasowa, jest chyba Józef z Arymatei i jest św. Jan - jedyny uczeń z dwunastu uczniów, umiłowany uczeń. I Jezus Chrystus wisząc na krzyżu mówi do Świętej Marii Matki Bożej takie słowa: niewiasto oto Syn twój, synu oto Matka twoja. I od tej godziny św. Jan wziął ją do swojego domu. I tutaj zauważamy tą sytuację, że Jezus Chrystus Świętą Marię Matkę Bożą ukazał św. Janowi jako tą, która jest jego przewodniczką, jest tą która ma w sobie wszystko to czego on potrzebuje. Ona zastępuje Jego tutaj w tej chwili, jak On był Jej synem, tak teraz św. Jan jest Jej synem. I święta Maria Matka Boża ma w sobie cały przymiot doskonałości. Już św. Archanioł Gabriel w owym czasie, kiedy przychodzi do Niej, mówi: - *Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławiona Tyś między niewiastami.*

A Ona mówi:

- Skąd taka pochwała od Boga, pozdrowienie od Boga?
- Bo jesteś pełna łaski. Poczujesz i porodysz Syna.
- A jak to się stanie, jak Ja męża nie znam?
- Duch Święty Cię ocieni.

A Ona mówi:

- Dobrze, dobrze, tak, nie mam nic przeciwko temu. *Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.*

I Ona jest naturą naszej najgłębszej tajemnicy. Dlatego, aby św. Jan mógł odnaleźć najgłębszą tajemnicę życia Jezusa Chrystusa, musi ją poznać przez Świętą Marię Matkę Bożą, musi być posłuszny Matce, w której jest pełne FIAT i w której są wszystkie przymioty doskonałości, czyli przymioty dziecięstwa.

Czyli w Niej jest dziecięstwo, w Niej jest nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, uległość i ufność.

W Niej są wszystkie owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, dobroć, wierność, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

W Niej są wszystkie dary Ducha Świętego: mądrość, rozum, rada, męstwo, ufność, pobożność, bojaźń Boża.

W Niej są całe prawa miłości: miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego.

W Niej jest cała ta natura, więc Ona ma w sobie wypełnioną całą naturę tej doskonałości, bo nic z siebie nie stanowi. To Bóg jest tym, który Jej życie prowadzi.

Ona jako mała dziewczynka przez Annę i Joachima została oddana do świątyni, aby już od dziecięstwa najmniejszego, aby wypełniała tylko i wyłącznie wolę Boga, została oddana jako serva, czyli jako służąca jako służba w służbie Bogu. I Ona niczego innego nie знаła, jak tylko służbę Bogu. I ta służba Bogu bardzo się tak spodobała, że do Niej przyszedł. I Ona jest nową Ewą, jest naszą naturą niewidzialną w nas. Co to za natura jest? Ta natura jest tą przestrzenią, gdzie w naszej zmysłowej części siedzi diabeł i wolę naszą wykorzystuje ku temu, aby służyła do budowania imperiów sprzeciwiających się Bogu.

Możemy się zastanowić, czy faryzeusze do tego do czego doszli, doszli przez ufność czy przez własną wolę? Czy przez ufność doszli do tego by, do czego doszli, czyli do sprzeciwienia się całkowicie Bogu? Przez ufność Bogu? Przez to, że myśleli, że tak jest, myśleli, ufali swoim zmysłom, swojemu rozumowi i stali się jeszcze bardziej przebiegli w kłamstwie. To jest aż zastanawiające.

Dlatego tutaj św. Paweł mówi, że gdy nie było prawa, nie było grzechu, a właściwie nie był poczytywany grzech. Ale grzech istniał od początku, bo istniał od początku diabeł. Jak powiedział Jezus Chrystus: *a diabeł jest zabójcą i kłamcą. Czyli od początku istniało zabójstwo i kłamstwo, ale nie liczyło się tego jako grzech, ponieważ nie było prawa. Gdy prawo zostało ustanowione, wtedy zaczęła się pojawiać przemoc, czyli grzech. I wtedy zaczął grzech coraz bardziej się ukrywać, na zewnątrz ukazywał owczą skórę, a wewnątrz zjadliwość, oszustwo, wewnątrz kłamstwo, które się stało bardziej perfidne i wyszukane, perfidne i wyszukane.*

I w tym momencie zauważamy, że duch człowieka został, można powiedzieć, poddany tej właśnie manierze, temu kłamstwu, że tylko wystarczy powierzchownie żyć dobrze, bo to nie grozi złemu duchowi.

Wymaganie od siebie z całej siły, czyli owoce Ducha Świętego, prawa miłości, dziesięcioro przykazań - ono powoduje tą sytuację, że gdy wymagamy od siebie, poddajemy we władzę ducha swojego, poddając Duchowi Bożemu. O tym mówi Ewangelia wg św. Jana rozdział 4 werset 23: *Bóg poszukuje wyznawców, którzy będą Go wyznawali w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać.* I **tylko wtedy, kiedy oddajemy się Duchowi Bożemu, to Duch Boży kształtuje nas.**

Dlatego proszę zauważyć taki bardzo ciekawy obraz, który mówi o takiej sprawie dosyć ciekawej. Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi, o tym oczywiście wiemy, nie umarł za chrześcijan, bo w owym czasie nie było ich. **On jest tym, który objawia Ojca i jest jedynym wtedy chrześcijaninem. Uczniowie stają się nimi im bardziej z Nim się jednoczą, wypełniają Jego wolę – Ojca, jak On wypełnia wolę Ojca. Chrystus umarł za wszystkich ludzi, aby grzech pierworodny przestał istnieć. Ale przestaje istnieć w pełni wtedy, kiedy wypełnia się wolę Bożą, kiedy człowiek staje się Chrystusowy.**

A Chrystusowym staje się wtedy, kiedy przez Jego przewodnictwo kierowany jest prosto do Świętej Marii Matki Bożej. A Święta Maria Matka Boża jest dla umiłowanych. Proszę zauważyć, Jezus umiera za wszystkich, ale tylko umiłowani uczniowie znajdują Świętą Maryję Matkę Bożą, tylko umiłowani, tylko umiłowani do Niej docierają.

Inni mówią, że Ona jest niepotrzebna: po cóż Ona jest potrzebna? Mam Boga, to już mi nic więcej nie potrzebne, Chrystus mi niepotrzebny, Duch Św. mi niepotrzebny, Święta Maria Matka Boża mi niepotrzebna, mam Boga. Ale **Bóg jest w Trójcy, który objawia się w postaci Syna i Ducha Świętego. Zresztą Duch Św. sam mówi, Duch Św. jest Panem i Ożywicielem, który od Ojca i Syna pochodzi, czyli w Duchu Św. są przymioty jednocześnie Ojca i Syna, a Święta Maria Matka Boża jest tą, która ma w sobie pełnię Ducha Św., bo Ona ją zachowuje**

- *Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.* Więc tutaj ma pełnię, pełnię Ducha Św. w sobie.

I Duch Św. do Niej przychodzi i ją ocenia i poczyina Boga - Chrystusa w sobie mocą Ducha Św.. „Duch Święty przyjdzie i cię ocieni”, czyli to Duch Św. poczyina w niej, „Duch Święty cię ocieni i poczniesz”, to Duch Św. przychodzi i Ją przenika, ocenia i Ona wtedy poczyina, On poczyina, Ona poczyina, czyli następuje poczęcie.

My też jesteśmy stworzeni po to, aby w nas też życie Chrystusowe powstało, żeby też Ona w nas poczęła. Czyli Ona stwarza, to Duch Święty oczywiście to czyni, ale Ona stwarza, Ona jest tą mocą, która nas kształtuje na doskonały wzór, aby Chrystus w nas zaistniał, a my w Nim. ponieważ On za nas umiera, czyli daje nam życie.

Ale to my to życie musimy z własnej woli chcieć wziąć, ponieważ wolna wola jest wolną wolą. I można było się spytać, że jeśli grzech jest zmyty, to co się dzieje z wolną wolą? Czy wolna wola przystaje w człowieku istnieć? Nie ma grzechu, ale wolna wola nie jest grzechem, wolna wola sprowadziła grzech, więc wolna wola przyczyniła się, czyli wybór człowieka, bo wolna wola jest stworzona przez Boga.

Tak samo, czy rozum nasz jest grzechem? Rozum jest stworzony przez Boga i ma służyć Bogu. Tak samo jak wolna wola też została stworzona przez Boga i nie jest grzechem, ale służy grzechowi, a nie powinna służyć grzechowi. Tak samo jak rozum jest nam potrzebny, bo Bóg stworzył rozum, ponieważ jak jest przecież powiedziane: *mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża, czyli 7 darów Ducha Świętego*.

Więc tutaj uświadamiamy sobie, że można się spytać, czy grzech pierwotny nam zabiera wolę? - Woli nam nie zabiera, bo my musimy sami chcieć tej postawy. **Chrystus uwalnia nas od grzechu pierwotnego, ale wolna wola będąc w świecie zła w dalszym ciągu może sobie ten problem przyciągać.** To tak jak Jezus Chrystus, żyjąc na ziemi, nie jest wolny od kuszenia, jest wolny od grzechu pierwotnego, bo nie ma tego grzechu, ale nie jest wolny od kuszenia. Kuszą Go faryzeusze, czyli można powiedzieć: kusi Go diabeł przez faryzeuszy, którzy trzymają sztamę z diabłem.

Zresztą Jezus Chrystus mówi, gdy się pytają: kim jesteś?, mówi „jestem Synem Bożym”. I oni wtedy zęby mają na Niego wielkie i chcą Go zabić. Oni mówią:

- Jak Ty możesz nazywać się Synem Bożym? A On mówi tak:

- Ale przecież jest w pismach napisane, Bóg mówi do was *Bogami jesteście*, właśnie tak mówię, właśnie to powiedziałem, a wy chcecie mnie z tego powodu zabić, ponieważ wypełniam to prawo, które od was pochodzi. Więc dlatego, że wypełniam prawo, które dla was jest dane i którym się posługujecie, to chcecie mnie zabić, ponieważ wypełniam wasze prawo. Chcecie mnie zabić, tylko dlatego, że przyszedłem odebrać to co Moje. A wy chcecie to co Moje trzymać i coraz bardziej niszczyć, swoje imperia zła rozszerzać.

I święta Maria Matka Boża jest właśnie przez Chrystusa dana umiłowanemu uczniowi, a umiłowany uczeń to jest ten, który naprawdę z całej siły oddaje się Chrystusowi i naprawdę z całej siły poszukuje Chrystusa i naprawdę się Jemu z całej siły oddaje. I przez ufność Chrystus w nim żyje i Chrystus go przenika i Chrystus jest w nim nowym Adamem, a Święta Maria Matka Boża jest nową Ewą. Święta Maria Matka Boża, czyli doskonałość naszej natury głębi. Proszę zauważyć tutaj, żeby to zrozumieć. Mówię tu o naturze głębi - doskonałość natury głębi.

Bóg chce, aby wszelkie stworzenie poznało Boga, więc stwarza człowieka, na obraz Boży stwarza go i gdy go stwarza nie mówi „żyjcie sobie”, tylko mówi: „idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie”, czyli daje im zadanie. Stworzył ich i zaraz mówi: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Dla was pokarmem wszelkim jest każdy owoc z drzewa raju, a dla wszelkich*

zwierząt trawa zielona. I tak jest koniec pierwszego stworzenia.

I jest drugie stworzenie: Bóg stwarza Adama, z ziemi, z prochu ziemi stwarza Adama i tchnął w niego życie. Adam stworzony jest glinianym naczyniem i w to gliniane naczynie tchnął życie i człowiek żyje, Adam żyje. I co się dzieje? Adam jest smutny. A dlaczego jest smutny? Smutny jest dlatego, bo Bóg stworzył człowieka - Adama i mówi mu o tym co ma uczynić. Tchnął w niego życie, nie jakieś nie wiadomo jakie - Swoje, Swoje życie tchnął. A w tym życiu jest miłosierdzie, jest prawda, jest cały czyn doskonały, czyn sprawiedliwy, jest wszelkie stworzenie, które czeka na Zbawiciela. I Adam jest smutny, bo nie może tego uczynić, bo nie ma dobrej pomocy. Nie może sięgnąć do głębi tej materialnego istnienia, do tego stworzenia, do którego został posłany, nie może.

Więc Bóg stwarza zwierzęta, aby były pomocą dla człowieka i przyprowadza je do człowieka i człowiek te wszystkie zwierzęta nazywa „istotą żywą”, ale nie była to dobra pomoc, bo Adam w dalszym ciągu jest smutny.

I proszę zauważyć ciekawą sytuację, gdy Bóg stwarzał zwierzęta, nie uśpił Adama, bo nie wziął niczego z niego, aby stworzyć zwierzęta. Ale gdy stwarza kobietę usypia Adama. I Adam zapadł w sen głęboki i z niego wziął, jak to jest powiedziane – żebro. Z niego wziął żebro i stworzył kobietę z natury męża, z natury człowieka. I wtedy, gdy wyjął z niego naturę, już nie był człowiekiem, ale był mężem, a ona żoną, bo razem są człowiekiem, a on jest mężczyzną, a ona jest kobietą, on jest mężem, a ona jest żoną.

Dlatego, gdy Bóg uśpił człowieka - Adama (Adam to człowiek po hebrajsku), uśpił go, wziął żebro, ulepił z gliny kobietę, tchnął w nią życie to, które wziął z Adama, czyli z żebra (żebro po hebrajsku także ma tłumaczenie jako życie, więc tutaj nie ma znaczenia, czy użyjemy słowo żebro czy życie, ponieważ jest to to samo - część Adama). I przyprowadził kobietę do Adama, a Adam powiedział: ta dopiero jest kością z mojej kości i krwią z mojej krwi, będzie się nazywała mężatką, bo z męża została wzięta, ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie. Powiedział „pomocą”, nazwał ją pomocą, a nie tylko tą, która będzie z nim wiodła życie, nie tylko żoną, ale powiedział „pomocą”, będzie się nazywała mężatką, bo z męża została wzięta, ale pierwsze jego słowa są: ta jest dopiero dobrą pomocą dla mnie.

Dlatego, że **głównym elementem w sercu Adama jest świadomość pracy zadanej przez Boga. I gdy przyprowadza kobietę, raduje się, że może pracę wykonać, tą pracę wykonać, która na początku została zadana przez Boga.**

I w tej chwili widzi, że ona jest pomocą do wykonania tej pracy, a jest integralną częścią z mężem swoim, bo powstali z tego samego ciała. Ona pochodzi z jego życia, a Adam pochodzi z życia Bożego. Więc ona też pochodzi z życia Bożego, bo Adam pochodzi z życia Bożego, czyli mają w sobie życie Boże.

I właśnie Ewa, kobieta, niewiasta jest tą, która jest zdolnością Adama, a jednocześnie Boga, który Bóg przez Adama w Bogu odbija swoją całą naturę i Ewa jest w stanie razem z

Adamem wypełnić wolę Bożą, która została w nich zapisana jako największą potrzebę.

Proszę zauważyć, Adam był smutny tylko dlatego, że nie mógł wypełnić tego, co Bóg w nim zapisał. Dzisiaj jedyną istotą na ziemi taką był Chrystus i święta Maria Matka Boża. Chrystus, którego jedynym sensem życia Jego było wypełnienie woli Bożej. Zresztą mówi: na to się narodziłem.

Gdy diabeł mówi: odsuń ten kielich, on ci nie będzie potrzebny, jesteś przecież człowiekiem, możesz żyć, możesz mieć dzieci, możesz mieć żonę, możesz sobie żyć normalnie, po cóż ci to jest potrzebne. I wtedy Jezus Chrystus mówi: *na to się narodziłem, dla tej chwili się narodziłem, aby wypełnić wolę Bożą*, bo moje serce jest tęskne do tego właśnie, ono zawsze tego chciało. Już Adam w raju cierpiał bardzo, był smutny z powodu tego, że nie może wykonać pracy Bożej. I dlatego Bóg zobaczył jego smutek i stworzył kobietę, a gdy ją stworzył, radość go ogarnęła ogromna, ponieważ mógł wykonać dzieło, które Bóg w nim zapisał.

Dzisiejszy człowiek ma w sobie tą samą naturę. Diabeł wszystko robi, aby ta natura nie wyszła na jaw. A gdzie ona musi zaistnieć ta natura? Tam gdzie jesteśmy. Czyli można było powiedzieć to w taki sposób: gdzie jesteśmy, **gdzie my jesteśmy? Jesteśmy tam, gdzie nasza świadomość. Jeśli jesteśmy świadomi swojego ciała i wszystkich rzeczy, które się wokół nas dzieją, to tutaj jesteśmy. A jeśli w duchu dzieją się różne rzeczy u różnych ludzi i ludzie o tym nie wiedzą, to tam nie są.**

Jeśli w duszy ich dzieją się różne rzeczy, oni o tym nie wiedzą, to tam nie są. Ale gdy się w ciele dzieją różne rzeczy, to zaraz wiedzą, że się dzieją, bo tutaj są, tu są, tutaj są, w tym miejscu są. Są tutaj gdzie najbardziej ich obchodzi ich życie. Najbardziej ich obchodzi to życie, więc dlatego Jezus Chrystus mówi: nie bądźcie tu, tylko bądźcie tam.

*Czy inaczej: nie martwcie się o to co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać, wiercie w Boga z całej siły, On wie, że tego potrzebujecie i wam to da. **Czyli nie bądźcie tu, tu się urodziliście, ale tu nie bądźcie, nieustannie pragnijcie tego, co zostało wam nakazane, bo to jest tak naprawdę jedyny wasz sens życia.***

I Jezus ten sens ukazuje. To jest ten sens Adamowy. Jezus Chrystus nie żyje z innego powodu, tylko z tego, aby się wola Boża wypełniała, bo to jest jedynym Jego pragnieniem. Jedynym pragnieniem Adama było wypełnić wolę Bożą. Mimo że żył, miał wszystko co potrzebował i miał owoce drzewa raju, wszystko miał, ale nie mógł wypełnić nakazanej pracy Bożej i był smutny, czyli nie cieszył się wszystkim tym co ma, tylko był smutny z tego powodu, czego zrobić nie może, to co w jego sercu nieustannie istnieje, czyli miłosierdzie.

Miłość to życie istniejące wszędzie. Miłosierdzie to miłość dotykająca, miłość wybacząca, miłość faktyczna, miłość będąca tutaj, gdzie jesteśmy. Tą miłością tutaj, gdzie jesteśmy jest Święta Maria Matka Boża. I proszę zauważyć jedną rzecz. Modlitwa Pańska, którą Jezus Chrystus nam dał 2000 lat temu, a Święta Maria Matka Boża nam Ją bardzo mocno nakazała, abyśmy Ją nieustannie poznawali. Pamiętajcie państwo, że to było w Gliczarowie, to

była taka ciekawa sytuacja, mam jakiś temat, otwieram usta, chcę powiedzieć i mówię Modlitwę Pańską i nagle płynie i cała świadomość, cała moc, wszystko czym Ona jest, prawdą, ja mówię o tym, ale nie o tym chciałem mówić, ale mówię o tym 5 godzin, czy 4 godziny czy 3 czy 2, mógłbym mówić 100, ale mówię, mówię o tym przez jedną godzinę, później przez drugą godzinę, mówię o tym, mimo że to nie są moje myśli, bo ja nie miałem tego, to mówi cały czas Święta Maria Matka Boża i Duch Święty. Ona mówi nieustannie o tym. Ona ukazuje nam tą tajemnicę i przez tajemnicę Modlitwy Pańskiej ukazuje nam naturę Chrystusa i naturę naszą i poznajemy ją, nieustannie ją poznajemy. Co chcę powiedzieć?

Chcę powiedzieć o tym, że święta Maria chce powiedzieć o tym jak ogromnie tajemnicza jest natura Chrystusa, jako ogromnie jest tajemnicza, a jednocześnie ta tajemnicza natura przez Modlitwę Pańską została też dana nam, abyśmy tą naturę głęboko poznali. Czyli natura Jezusa Chrystusa jest tak głęboka jak natura samej Modlitwy, bo przez Modlitwę tą Jezus Chrystus rozmawia z Ojcem.

Ta Modlitwa jest przymierzem, bo Ona mówi o przymierzu, mówi o tym: *Ojczy nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje*, czyli przyjdź, abyś istniał w moim życiu, w naszym życiu i spraw, aby przymierze z Tobą stało się prawdziwe, jawne, abyśmy ponownie odzyskali życie. Czyli *Ojczy nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*. Cierpimy z tego powodu, że nie możemy Twojej woli wypełniać, cierpimy ogromnie, cierpimy tak jak Adam w raju, kiedy został stworzony cierpiał ogromnie, z tego powodu, że nie może Twojej woli wypełnić, bo nie ma kobiety, nie ma dobrej pomocy dla siebie. Cierpimy, że nie możemy. *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego*, czyli przymierze.

Modlitwa Pańska jest przymierzem i to przymierze się ziszcza przez Jezusa Chrystusa, który w ośmiu dniach Jeruzolimy to przymierze czyni rzeczywistym. Ale jak ono się staje rzeczywiste? Ono nie staje się gdzieś tam czy tam czy jeszcze nie wiadomo gdzie, w jakim miejscu człowieka czy świata. Ono staje się tutaj, gdzie żyjemy. On jako człowiek umiera na krzyżu, czyli inaczej można było powiedzieć: to, co dla człowieka najbardziej wymowne, najważniejsze, najbardziej człowiek broni swojego życia, On właśnie je oddaje, On właśnie je pozostawia, przez nie właśnie to przymierze się spełnia, przez to że On w tym ciele jedność z Bogiem w pełni dopełnia, wypełnia. I przecież mówi Bóg: dzisiaj Ciebie umiłowalem, dzisiaj wypełniło się. Czyli Jezus Chrystus mówi przecież w Ogrójcu: teraz Syn uwielbi Ojca, aby Ojciec uwielbił Syna. Proszę zauważyć - uwielbił, czyli teraz Syn uwielbi Ojca tutaj, gdzie jest, gdzie został przysłany. Został przysłany tutaj do tego ciała, na tą ziemię i w tym ciele to uczyni i w tym ciele zostanie też Syn uwielbiony, w tym ciele, nie gdzieś tam, tu w tym ciele.

I święta Maria Matka Boża czyni wszystko, aby Chrystus tutaj w tym ciele do samego

końca się objawił i zaistniał tak jak zostało to przeznaczone Adamowi, który otrzymał właściwą pomoc.

I św. Jan otrzymuje właściwą pomoc, aby się mogło wypełnić to, co Chrystus kładzie na Jana i ukazał Janowi i wszelkiemu człowiekowi. Czyli mówi mu: „**Oto Matka twoja**”. **I on Ją przyjmuje, bo słowa Jego są najważniejsze i wypełnia wszystko to, co Ona ma w sobie, co Ona mu każe, każe oznacza co ma w sobie.** A co Ona ma w sobie? W sobie ma doskonałą ufność Bogu, ma wszystkie przymioty dziecięctwa, wszystkie przymioty owoców Ducha Św., darów Ducha Św., ma wszystko w sobie, całą pokorę, całą ufność, całe „Fiat”. Dlatego Ona jest naszym „Fiat”, którego tak bardzo potrzebujemy. I Ona ma w sobie wszystko, czego my potrzebujemy. Ona ma w sobie wszystko czego my potrzebujemy tutaj, w tej naszej fizycznej naturze, tej która przez zmysłowość w tym świecie jest istniejąca i można by powiedzieć zniewolona przez zmysłowość, przez posiadanie.

Jezus Chrystus zresztą mówi o tej zmysłowości w Ewangelii wg Św. Marka rozdział 10: *nikt z powodu mnie i Ewangelii nie pozostawia ojca i matki, braci, pól, domów, aby nie otrzymać ich stokroć więcej w prześladowaniach (tych domów, pól ...) i życia wiecznego w przyszłym życiu.* Czyli Ja go przeniknę i ukarzę jemu od czego jest zależny i to uzależnienie stanie się jego cierpieniem dopóty, dopóki nie pozostawi tego wszystkiego z powodu Mnie i Ewangelii, bo tylko z powodu Ewangelii i Chrystusa pozostawia. Nikt nie pozostawia z powodu Mnie i Ewangelii ojca, matki, aby nie zyskać ich stokroć więcej w prześladowaniach, czyli aby nie poznać jak bardzo głęboko są w nim zapisani, w jego naturze ciała i ducha. *I tak muszą bardzo pragnąć Mnie, jak bardzo są zapisani w nim jego przodkowie.*

To przecież ta Ewangelia mówi dokładnie o pierwszym przykazaniu, że gdy nie żyjemy w Bogu z całej siły, to przodkowie grzechami i potrzebami swoimi obciążają swoje dzieci. Gdy żyjemy w Bogu, to dajemy swoim dzieciom naturę Bożą, która w nich znalazła miejsce - to jest pierwsze przykazanie. Czytałem ostatnio gdzieś na stronie jakiejś parafii, że nie ma w ogóle grzechów przodków, one nie istnieją w ogóle, nie trzeba się nimi w ogóle zajmować, ich nie ma, żadna praca tu jest niepotrzebna jeśli chodzi o to. Ale przecież pierwsze przykazanie mówi o tym, że one są, więc można powiedzieć, że chyba zostaliśmy pozbawieni pierwszego przykazania, może nie całego, ale drugiej części.

Jeśli ktoś pisze pracę dyplomową i nie napisze skąd są źródła, no to ta praca dyplomowa idzie do kosza, chyba że uzupełni ją o źródła. W katechizmie są napisane źródła, bo gdyby nie były napisane źródła, to było by to tylko własnym myśleniem o tym, co to takiego jest. Ale źródła są konieczne, bo źródła odnoszą się do Starego Testamentu. I właśnie dziesięcioro przykazań odnosi się do źródła - Księga Wyjścia rozdział 20, gdzie pierwsze przykazanie wcale nie brzmi tak jak jest w katechizmie. Jest napisane w katechizmie: *nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.* A w źródle, gdy otworzymy źródło jest napisane: *nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, nie będziesz rzeźbił ani w żaden sposób odtwarzał rzeczy, które są na górze i na ziemi, pod ziemią i pod wodą, nie będziesz temu czci oddawał, bo jestem*

Bogiem zazdrosnym, za takie postępowanie ojców będę karał dzieci do trzeciego i czwartego pokolenia, natomiast, gdy będą mnie ojcowie wychwalać, będę chwalił dzieci do tysięcznego pokolenia. Można zastanowić się czy obowiązuje nas źródło, czy obowiązuje nas okrojona informacja, która chce żeby źródło było gdzieś zapomniane. Jeśli jest źródło, to znaczy że źródło jest istotne, ponieważ bez źródła nie byłoby to w ogóle istotne, nie byłoby to w ogóle jasne, ważne, kompletnie nie istotne. Jeśli byście coś bez źródła napisali, jest to kompletnie nieważne, dlatego że źródło jest ważne.

Źródło jest jak rzeka, która ma swój początek. Jeśli rzeka płynie i źródło przestaje dawać tą wodę, to będzie płynęła dopóty, dopóki rzeki koryto nie wyschnie. Gdy wyschnie rzeki koryto, to już nie będzie źródła, bo już nie ma źródła, rzeka będzie płynęła jeszcze przez jakiś czas, jeszcze będzie się pozbawiała tych wód, a gdy pozbawi się wszystkich wód, a źródło nie będzie dawało, to rzeka wyschnie i już nie będzie źródła, ludzie zapomną o tym skąd jest to koryto, co to jest za koryto, co to takiego tam było, nie ma źródła.

Czy dzisiaj nie jest to takie koryto wyschnięte? Dzisiaj mówiąc o tym, o czym rozmawiamy, że Bóg będzie karał do trzeciego i czwartego pokolenia dzieci ojców, którzy przeciwko Niemu są, ludzie mówią: a skąd to się wzięło? A co to jest za mowa? A skąd to jest? Przecież to jakieś dziwne rzeczy, skąd to się wzięło? To jest nieprawda, bo ja takiego czegoś nie wiem, nie znam, nic takiego nie ma, nie ma takiej prawdy. Dlaczego mówią: nie, to nie jest prawda, ja tego nie wiem. Czyż to nie wygląda na to właśnie, że źródło jest tam, ale nie żyjemy źródłem, aby o tym zapomnieć? Efekt jest taki, że ludzie tego nie pamiętają i nie znają i nie chcą o tym wiedzieć. A jak o tym słyszą, to oni mówią: nie, nie, nie, na pewno to nie jest prawda, Bóg taki nie jest, że za karę, za grzechy ojców każe dzieci, Bóg tak nie robi, to nie jest możliwe. Tak dzisiaj ludzie mówią: nie, nie jest to możliwe. Dlaczego moje dzieci mają cierpieć za mnie? To jest niemożliwe, to nie jest natura Boża, Bóg nie jest taki, Bóg jest miłosierny. Ale przecież dzieci są dziećmi swoich rodziców, a rodzice są do tego stworzeni przez Boga, do tego zobligowani, aby byli miłosierni. Więc, kiedy są miłosierni Bóg daje tysiąckroć chwały, na 1000 lat chwałę tym dzieciom. Czyż nie jest miłosierny? A ograniczając tylko do czwartego pokolenia, czyż nie jest miłosierny? Jest miłosierny, bo daje chwałę do tysięcznego, a ogranicza tylko problem do czwartego. Ale ludzie tak zapomnieli o źródle, tak bardzo odsunęli się od źródła, że gdy się im przypomina źródło mówią, że to nie jest prawda, bo takiego czegoś oni nie słyszeli, takiego czegoś nie ma, to nie jest prawda. Czyli wygląda na to, że jakiś zamysł chyba w tym jest, aby to zapomnienie istniało, bo to się tak dzieje. Ludzie o tym nie pamiętają i to się tak dzieje.

Dlaczego o tym dzisiaj mówię, właśnie o tym. Bo, gdy Święta Maria Matka Boża zanurza nas, otwiera nas, uświadamia nas, czyli można powiedzieć ukazuje nam nas, tam w głębi naszej natury, gdzie jest nieustanna przemoc diabła, gdzie istnieje śmierć i kłamstwo, kiedy stawia tam nas, to my się pytamy co to takiego tam jest? Skąd to się wzięło? Dlaczego to się tam dzieje? Ja tego nie wiem? Skąd to się wzięło? Ludzie tak bardzo już o tym zapomnieli, że nic z tą przestrzenią nie robią. Wygląda na to, że to tak jakby było celowe zapomnienie, bo

rzeczywiście nic nie robią i to nic nie robienie kompletnie nie przynosi im pożytku, tylko zgłębia się ich oddalenie od prawdy.

Więc proszę zauważyć jaka to jest sytuacja. Gdy rodzice pamiętają pierwsze przykazanie całkowicie, w całkowitym rozumieniu: *za takie postępowanie ojców, czyli rodziców będą karał dzieci do trzeciego i czwartego pokolenia, a gdy będą postępowali dobrze i Mnie wychwalali, będą wychwalał ich to tysięcznego pokolenia*, to to jest jakieś pewnego rodzaju zobligowanie rodziców do właściwej postawy, chociażby ze względu na dzieci. A jeśli nie ma tego, to oni po prostu nic nie chcą robić, nic nie zmieniają w sobie, dlatego że nic ich nie obliuguje do tego, jeszcze w dodatku powiedziane, że nie ma żadnych obciążeń przodków, pierwsze przykazanie mówi nieprawdę, nieprawdę mówi, było to przecież napisane, że nie ma żadnych obciążeń pokoleniowych żadnych przodków, o czym mówi pierwsze przykazanie, nie ma nic takiego. Czyli jest to jakby taki zamysł, aby zapomnieć w ogóle o tej pracy, o tej przestrzeni, aby nikt się tym nie zajmował, aby nikt nie wiedział, aby nie było tam tej mocy, która odzyskuje nas dla Boga.

Święta Maria Matka Boża nam otwiera tą przestrzeń. Ona jest bez grzechu poczęta, bez grzechu pierwородnego. Jej ciemność nie ogarnia, ona jest światłością, Ona jest mocą, w której Bóg Ojciec, Syn Boży Chrystus Pan i Duch Św. istnieją bez ograniczeń. I tam w głębi Ona jest światłością, która zstępując do głębi, ciemność Jej nie ogarnia (bo jest światłością, której ciemność nie ogarnia), zaprowadza światłość, ład i porządek. To nie nasza praca tam cokolwiek daje, to Jej obecność. Jej obecność przywraca nam, naszej naturze człowieczeństwo, do którego zobligował nas Jezus Chrystus dając Świętą Maryję Matkę Bożą świętemu Janowi, umiłowanemu swojemu uczniowi. Czyli ci, którzy naprawdę kochają Chrystusa, oni Ją znajdują w taki właśnie sposób, że będą wypełniali Jej przymioty. A Jej przymiotami jest ufność, oddanie, jest „Fiat”, jest całe posłuszeństwo Bogu. Ona zaprowadza ten porządek całkowity w nas, tam w głębi tak ogromnie głębokiej, że gdy patrzymy na tą głębię, to ona jest tam głęboko pod naszymi stopami.

A gdy jesteśmy w tym stanie z Nią zjednoczeni, to jesteśmy jak małe dziecko, które nie chce nic innego, tylko wypełniać to, co Ona nakazuje. Czyli stajemy się jak małe dzieci, które słuchają Matki i nic im innego nie potrzeba, tym dzieciom, jak tylko słuchać Matki, bo w Niej jest wszystko co im jest potrzebne. I stajemy się na powrót dziećmi tymi małymi, które całkowicie porzucają tą naturę zwiedzenia i naturę osobowości ziemskiej, która wynika z samorealizacji, z samoleczenia, z samo działania, z samo weryfikacji, gdzie idą szeroką drogą, jakoby wiedzieli gdzie idą. Tutaj właśnie jesteśmy jak małe dziecko.

A ta część, która jest zła, to ona jest wściekła na tą naszą postawę, wściekła jest na Świętą Marię Matkę Bożą, że w ogóle została zaproszona przez nas, że w ogóle tam przyszła.

A przyszła dlatego, ponieważ Jan Ją przyjął „i od tej godziny wziął Ją do siebie”. A on jest Jej posłuszny, wypełnia wszystko to, co w Niej już jest – „Fiat”, czyli „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa Twojego”.

W Niej jest cała natura naszej podstawy tej wewnętrznej, w Niej jest wszystko czego potrzebujemy, naprawdę, w Niej jest wszystko czego potrzebujemy, w Niej jest całe nasze „Fiat”, bez Niej „Fiat” nie jesteśmy w stanie powiedzieć. Tak jak powiedział Św. Paweł: nikt nie jest w stanie powiedzieć *Panie ufam Tobie* bez napełnienia Duchem Św.. Tak samo nie możemy powiedzieć „Fiat” bez obecności Świętej Marii Matki Bożej w nas, nie możemy powiedzieć: *Oto ja sługa Pański, Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego*. Nie możemy powiedzieć bez Niej. I to wcale nie chodzi o to, ile jesteśmy w stanie w ciągu godziny różańców odmówić, to nie chodzi kompletnie o to.

Św. Jan Maria Vianney powiedział takie słowa: *jedno naprawdę dobrze odmówione Zdrowaś Mario trzęsie piekłem*. Jest tam rzeczywiście 10 albo i 11 w skali Richtera, się wszystko trzęsie, kotły się wywracają, pali się wszystko nie tam, gdzie potrzeba, powiedzmy, że tak można powiedzieć. Ale św. Jan Maria Vianney mówi w ten sposób: *jedno dobrze wypowiedziane Zdrowaś Mario trzęsie piekłem*.

Czyli, gdy przyjmujemy Jej przymiot stajemy się Nią, Ona jest w nas. Powiem państwu tylko jedną rzecz, chcę powiedzieć w taki sposób, że Jezus Chrystus powiedział takie słowa: kiedy będziecie w niebie, nie będziecie Mnie o to pytać. Co to oznacza? Oznacza to, że gdy przyjmiemy Świętą Marię Matkę Bożą i Święta Maria Matka Boża w nas zaistnieje, będziemy wiedzieć na pewno, że Ona jest w nas, na pewno. Nie będziemy się pytać czy Ona tam jest, ponieważ Ona jak przyjdzie i będzie w nas, będziemy wiedzieć, że Ona jest, bo to Ona w nas stanie się nami i my staniemy się Nią. Cisza, ład, spokój, oddanie, ufność, FIAT z taką mocą w nas istnieje, że nie jest człowiek zdolny, tam gdzie jest, do tego FIAT. Dlaczego? Bo Ona gdzie się objawia? Objawia się tam, gdzie jesteśmy. A jesteśmy tam w zmysłowości, tam to się wszystko dzieje, wszelkie postępowanie człowieka dzieje się z tej zmysłowości, która tam sobie, gdzieś tam rzepkę skrobie, tam sobie gdzieś siedzi i będąc jakoby nie zauważoną czyni wszystko to co czyni, aby było po prostu zamętem jednym wielkim, a dla niej jakoby zyskiem.

I gdy Ona w nas istnieje, to cisza, która do nas przychodzi jest tak ogromna, tak potężna, tak przenikająca, tak idealna, tak gładka, tak czysta, tak wymowna, tak jednorodna, tak jednoznaczna, że wiemy że to jest Ona, a żeby Ona była to musimy naprawdę chcieć kochać, chcieć abyśmy przestali być i mogli się stać takimi jak Chrystus chce, ponieważ On chce. On przyszedł do każdego człowieka, natomiast nie każdy chce ostatecznego przemienienia, nie każdy chce przyjąć Jej naturę, nie każdy chce stanąć pod krzyżem.

Powiem może inaczej, może głębiej. **Osiem dni Jerozolimy otwiera nam Modlitwę Pańską, która otwiera nam drogę do ufności do Jezusa Chrystusa, do ufności Jemu, a nie do nieustannie trwającej świadomości kary. Ponieważ człowiek może myśleć intelektualnie, intelektualnie może myśleć, że wierzy w Jezusa Chrystusa, ale to jest intelektualne poznanie treści książki, ale ta treść nie jest równa prawdzie duchowej, bo nie inteligencją wnosimy się ku Duchowi Bożemu, nie inteligencją się zbawiamy. To czyni Duch Boży, to Duch Boży nas przemienia, nie inteligencja nasza.** Nasza

inteligencja może wiedzieć o zbawieniu wszystko, a jeśli duch tego nie wie, to inteligencja tego nie uczyni, inteligencja nas nie przemienia, przemienia nas żywy duch.

I nie chodzi o to, co wiemy, **tylko jak żyjemy**.

Nie chodzi o to, co wiemy, **ale w co wierzymy**.

Nie chodzi o to, co wiemy, **ale komu się oddajemy**.

Musimy się oddawać Jezusowi Chrystusowi z całej siły, Bogu Ojcu, Duchowi Świętemu, a On wszystko czyni, abyśmy znaleźli naprawdę Świętą Marię Matkę Bożą, ponieważ to Chrystus prowadzi nas do Niej.

I dlatego zauważcie, gdy spojrzeliśmy na dwa m-ce temu ukazane *Osiem dni Jerozolimy*, to *Osiem dni Jerozolimy* ukazało nam tę tajemnicę. Klątwa przestała istnieć, a jak przestała istnieć dla tych, którzy pozwolili Chrystusowi dotknąć siebie, aby On mógł poprowadzić człowieka do natury doskonałości w głębi, tam gdzie Święta Maria Matka Boża – nowa Ewa wykonuje swoje dzieło, które zostało powierzone człowiekowi w raju, czyli przemienia stworzenie, bo przecież przemienia stworzenie, zanosi prawdę stworzeniu.

Bo co Bóg powiedział w raju, gdy stworzył człowieka? Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

Czyli nakazuje człowiekowi iść do stworzenia i objawić tajemnicę, czyli rozradzać się i rozmnażać. Nie chodzi tu o rozmnażanie fizyczne, ponieważ gdyby tak było, to by Bóg Ojciec też musiał się rozmnażać fizycznie, też musiałby być cielesny, fizycznie się rozmnażać, a tego nie czyni, ponieważ jest duchem. A dał nam całą naturę swoją, a więc rozmnażanie się Jego, rozszerzanie jest przez obdarowywanie prawdą, doskonałością i samą naturą Jego samego stworzenia. To jest rozradzanie się światłości. Światłość się w taki sposób rozszerza. *Niech rozszerza się w was Królestwo Boże*. Jak ono się rozszerza? Przez płodzenie dzieci? Ono się tak nie rozszerza. Ono się rozszerza przez trwanie w Bogu, ono się rozszerza inaczej, rozszerza się przez obecność Boga żywego w sercu człowieka, w naturze całej, która przenika do wnętrza całego człowieka, a z niego płynie do wszelkiego stworzenia, niesie światłość.

O tym mówi list św. Pawła do Rzymian rozdział 8: a Bóg poddał stworzenie w znikomość nie z powodu winy stworzenia, ale z powodu tego, aby się na nim miłosierdzie Boże objawiło i powołał Synów Bożych, uczynił Synów Bożych i posłał ich, aby to miłosierdzie się objawiło.

Synowie Boży to są ci, którzy wypełniają wolę Bożą, jednocześnie mają w sobie światłość żywą i tą światłością obdarowują stworzenie, aby stworzenie mogło odnaleźć sens swojego życia, którym jest Bóg, którym jest ostateczny stan odnalezienia źródła swojego życia. I to źródło jest sensem wszelkiego stworzenia i naszym istnieniem, naszym życiem. Źródło jest naszym życiem, a my też stajemy się źródłem, czyli karmiącymi, karmimy.

Musimy znaleźć źródło swojego życia, bo gdy znajdziemy źródło swojego życia, gdybyśmy zginęli, gdy zginie wszystko to, co jest materialne, zmysłowe, z inteligencji

pochodzi, a my będziemy w źródle życia, to źródło życia nigdy nie zaginie i będziemy żyć, ponieważ wszystko zniknie to, co istniało w sposób materialny, ale źródło życia zawsze istnieje i jeśli jesteśmy w źródle życia, to tam jest nasze przebywanie, tam jest nasze życie.

Dlatego przyszedł człowiek do miejsca gdzie żyjemy, a żyjemy w cielesności, więc przyszedł do naszej cielesności, abyśmy odnaleźli życie i miejsce źródła, abyśmy znajdując źródło życia wiecznego, nawet gdy pomrzemy, żebyśmy życie mieli. Jest powiedziane: *kto we Mnie wierzy, nawet gdyby umarł, żyć będzie, ponieważ On będzie tym życiem, którego śmierć nie jest w stanie dopaść, ponieważ nie jest w ciemności, ale jest w światłości i Jego życiem jest sam Bóg, który nigdy nie przestaje istnieć.* Nawet gdy przestanie istnieć niebo i ziemia, to Bóg będzie istniał, ponieważ On nie potrzebuje do swojego istnienia ani nieba, ani ziemi. Natomiast my do swojego wzrostu potrzebujemy ziemi i nieba, aby dotrzeć do Boga.

Przejdźmy do praktyki. Tą praktyką jest właśnie to, aby Święta Maria Matka Boża, ta którą Chrystus daje św. Janowi, aby Ona tam w głębi naszej natury, w głębi istnienia, tam na samym dole, tak jak Bóg posłał Adama i Ewę, a teraz Chrystus odnowił całkowicie przymierze i Święta Maria Matka Boża jest nową Ewą, aby wypełniło się to, że stworzenie pozna Ojca, aby w głębi zapanowała moc Boża, żeby Ona zaprowadziła w nas swoje FIAT, bo w Niej jest nasze FIAT i w Niej jest wszystko to, co my potrzebujemy. Także prosimy Ducha Św., o to aby w nas zaistniała właśnie ta ufność, aby ona przeniknęła nas i zapanowała nad głębią naszej natury tej zmysłowej, Ona, która jest bez grzechu pierworodnego, aby zapanowała nad ciemnością, bo przez Nią przychodzi Chrystus i przez Nią panuje i przez Nią się zradza, tam w głębi naszej. Pamiętajcie, że Święta Maria Matka Boża w nas istnieje przez ufność, ufność która jest naturą dziecięctwa. Ufność nie wynika z naszej woli, ale ufność wynika z porzucenia wszelkich sposobów, wszelkiej umiejętności, całkowicie oddania się Jej naturze. Ona ma w sobie całą naszą umiejętność, całe nasze FIAT, którego tak potrzebujemy.

Nie skupiajcie się na swojej zmysłowości, na woli, bo widzę, że wiele osób jest skupionych na swojej woli. Tutaj trzeba skupić się na nieumiejętności, porzucić wszystkie swoje umiejętności, swoje myśli o tym, że coś się potrafi, a jednocześnie uświadomić sobie, tak jak św. Tomasz z Akwinu, że: *dowiedziałem się, że nic nie wiem i wie tylko Bóg, więc muszę odrzucić wszystko to, co chciało cokolwiek wiedzieć i dowiedziało się, że nie wie i całkowicie oddać się Duchowi Bożemu, który wie.* Czyli odrzucić wszelkie pojęcie przez inteligencję. Inteligencja pomaga nam w pewnym stopniu, jeśli jest właściwie prowadzona, aby zrozumieć to, że ona do niczego nie prowadzi. Inteligencja prowadzi nas do sensu słów, które mówią: *wiem, że nic nie wiem.*

Właśnie *Osiem dni Jerozolimy*, rozumiejąc rzeczywistą naturę tych wydarzeń, rozumiemy że *Ojciec Nasz* odnosi się właśnie do nich i nie możemy inaczej wołać jak tylko *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie i daleś nam siebie* - nie możemy inaczej. I wtedy stajemy rzeczywiście pod krzyżem. I stajemy się tymi posłanymi, tymi oddanymi Świętej Marii Matce Bożej, aby Ona w nas zaprowadziła ten nakaz Boży, który w raju został nakazany: *Idźcie rozradzajcie się i*

rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Aby ten nakaz w pełni w głębi naszej stał się ziszczony, zrealizowany, tam w głębi, w nas, tam gdzie osobowość zmysłowa jest miejscem jakoby właściwego pojmowania i istnienia. Tam musi nastąpić Boże przebudzenie, Boże objawienie, rozszerzanie się Królestwa, tam gdzie w tych ciemnościach ciemność buduje swoje imperia, swoje kłamstwo i zabójstwo, tam aby nastąpiła cisza, miłosierdzie, ład, porządek Boży, doskonałość, wybaczenie, współistnienie, owoce Ducha Św., opanowanie, to tam ono jest potrzebne w głębi: opanowanie, łagodność, dobroć, wierność, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość, bo tam właśnie go nie ma, a tam najbardziej jest właśnie ono potrzebne, one są potrzebne.

Coraz bardziej Jej ład, Świętej Mari Matki Bożej, rozprzestrzenia się wewnątrz, cisza, balsamiczna cisza, łagodność, która się rozprzestrzenia, nie jest naturą człowieka zmysłowego, ale naturą właśnie ufności, oddania, pokoju Bożego, który zaprowadza w naturze człowieka Święta Maria Matka Boża, Ona ta która jest nową Ewą, która naszą naturę ku Bogu kieruje i oddaje.

Kiedy oddajemy się Świętej Mari Matce Bożej stajemy się współsługami anielskimi, tak jak św. Archanioł Michał, św. Archanioł Rafael, św. Archanioł Gabriel. Michael oznacza „któż jak Bóg”. Jak ci Archaniołowie są sługami Świętej Mari Matki Bożej, bo Ona jest ich Królową, tak my też współsłudzy Jej, jesteśmy takimi współsługami jak oni. Oni nie widzą różnicy między nami a sobą, bo służą temu samemu Panu, więc nie widzą różnicy między sobą a nami. Więc przez głębokie oddanie się Świętej Mari Matce Bożej, Aniołowie są takimi współsługami Bożymi, jak i my stajemy się i oni nie widzą żadnej różnicy między sobą a nami, bo tak służymy jak oni i oni służą tak jak my. Jak powiedział św. Anioł Boży do św. Jana, który padł na kolana przed Aniołem Bożym, a św. Anioł Boży mówi: *nie klęcz przede mną, bo jestem takim sługą samym Pana naszego jak ty i ty jesteś sługą takim jak ja*. Więc możemy nazywać ich braćmi swoimi, braćmi w Chrystusie, braćmi w Bogu, bo służą temu samemu i my służymy temu samemu.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże i także Świętej Mari Matce Bożej Bogurodzicy współodkupicielce, która nieustannie przenika nas, abyśmy byli zdolni w pełni przyjąć Chrystusa, Boga Ojca, Ducha Świętego. Ona nas całkowicie przemienia i doprowadza do tej ostatecznej doskonałości, która została przeznaczona człowiekowi od zarania dziejów.